A. D. 1911. Nrus I.

CURRENDA

List pasterski Arcybiskupów i Biskupów Austryi.

Arcybiskupi i Biskupi Austryi

wszystkim Wiernym swoich dyecezyi pozdrowienie, pokój i błogosławieństwo w Jezusie Chrystusie, Panu naszym!

Najmilsi w Panu!

Po upływie czterech lat My, Arcypasterze Wasi, zebraliśmy się znowu w Imię Boże, we Wiedniu, w listopadzie roku zeszłego, aby wspólnie naradzić się nad licznemi, a bardzo ważnemi sprawami, dotyczącemi religii św. i Kościoła. Korzystamy tedy chętnie z tej sposobności, aby we wspólnem orędziu i liście pasterskim przesłać Wam pozdrowienie, a zarazem zwrócić się do Was ze słowem pouczenia i podniesienia na duchu, upomnienia i przestrogi, z wszelaką wszakże miłością.

Czasy, w których żyjemy, są złe i poważne. Co prawda, widzimy z radością w sercu, że we wszystkich krajach naszej monarchii św. wiara katolicka potężnie się budzi, że wszędzie poczyna kwitnąć nowe życie religijne, że niemało z pośród tych, którzy dotąd byli bojaźliwi i niezdecydowani, łączy się znowu ze swą troskliwą Matką, świętym katolickim Kościołem, w dziecięcej ufności i posłuszeństwie i ze wznowionym zapałem, skorym do poświęceń, występuje w obronie sprawy Bożej i zbawienia swych dusz i niewzruszenie walczy. Z wielkiem zadowoleniem stwierdzamy, że rozmaite stowarzyszenia katolickie, jak n. p. związek majstrów, czeladników i robotników i inne, które pracują nad rozwiązaniem piekącej kwestyi socyalnej, a szczególnie Związek Piusowy, który Ojciec św. Pius X. w piśmie apostolskiem z dnia 27. stycznia 1906 r. pochwalił i gorąco zalecił, nader pomyślnie się rozwinęły.

Mając przed oczyma i należycie oceniając ten niezaprzeczony postęp życia katolickiego we wszystkich naszych dyecezyach, musimy zawołać z wielkim Apostołem narodów: *Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych bez przestanku: pamiętając na dzieło wiary waszej i pracę i miłość i cierpliwość nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa przed Bogiem i Ojcem naszym*[1]).

---

[1]) I. Thes. I. 2, 3.

Atoli dla tych pięknych objawów naszych czasów nie możemy pominąć stron ujemnych; nie możemy taić przed sobą, że grożą nam zewsząd niebezpieczeństwa. Tylko pożałowania godne zaślepienie może tego nie widzieć, że właśnie za dni naszych Kościół Boży bywa zwalczany z piekielną zaciekłością i że jego liczni i potężni nieprzyjaciele, jakkolwiek dzieli ich nietylko różnica poglądów, ale także najgłębsze przeciwieństwa interesów, to przecież, gdy się rozchodzi o religię katolicką i Kościół, stają ramię do ramienia i, złączeni nie silniejszą miłością, ale silniejszą nienawiścią, walczą wytrwale najrozmaitszą bronią, mając jeden cel przed oczyma: zburzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Dlatego to poczuwamy się do obowiązku zwrócić Waszą uwagę, Najdrożsi w Panu, na grożące niebezpieczeństwa czasu i stawić Wam przed oczy najgłówniejsze straty, jakie religia w obecnej dobie ponosi. Nie są one wprawdzie nowe, ale właśnie dlatego, że już głęboko zapuściły korzenie, potrzeba jak najsilniejszego współdziałania wszystkich dobrze myślących, aby je zwalczyć i usunąć. Przypomnieć Wam to i zachęcić Was do zwalczania największego zła tego czasu, uważamy za swój arcypasterski obowiązek, w myśl upomnienia apostolskiego: *Pilnujcie samych siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście rządzili Kościół Boży, który nabył krwią swoją* [1]).

Wielce umiłowani w Panu!

Do wielkich i niebezpiecznych szkód tego czasu zaliczamy najprzód *niewiadomość w rzeczach religii,* i co za tem idzie, *brak wiary* lub co najmniej *obojętność religijną.* Po katolicku myśleć, ale nie po katolicku żyć i działać, jest niedorzecznością. Wielu zaś nie żyje i nie działa po katolicku, bo się nie nauczyli myśleć po katolicku. Od najwcześniejszej młodości była dla nich religia, tak jak nauka jakiegoś języka albo rachunków, albo jak nauka przyrody i historyi, tylko zwyczajnym przedmiotem nauki szkolnej, a nie ugruntowała się nigdy w ich przekonaniu i nie stała się nigdy jedynie prawdziwym na świat poglądem. Dlatego to tak mało zapału, tak mało odwagi, tak mało zaparcia się siebie, tak mało wreszcie panowania nad sobą. A właśnie stany wykształceńsze są po największej części pogrążone w tej niewiadomości religijnej; nie znają poprostu religii katolickiej; one znają tylko karykaturę religii, którą im świat podaje.

Dawniej rodzice sami przykładem i nauczaniem wspierali, ułatwiali i umacniali pracę katechetów w szkołach. Dziś ma sama nauka szkolna, ograniczona do paru godzin tygodniowo, wykształcić dzieci na dobrych i pełnych przekonania chrześcijan. Nie można zaprzeczyć, że katecheci wytężają dziś swe siły i tam szczególnie, gdzie ich wspierają wierzący i pobożni nauczyciele, do pomyślnych dochodzą wyników; ale czyż mogą oni wpoić w umysły dziatwy gruntowną znajomość religii i serca jej uświęcić, jeżeli w tych usiłowaniach nie pomaga im rodzina, a w społeczeństwie różne piętrzą się przeszkody. Wszakże do tego przyszło, że w krajach austryackich powstał związek „wolnej szkoły", który wziął sobie za zadanie wyrugować naukę religii ze szkół, aby dziatwę i młodzież wychować w bezbożności. Jakże tedy katolicy

[1]) Act. Apost. XX., 28.

czuwać powinni, by w szkołach religia pierwsze zajmowała miejsce, a cała nauka jej wpływem była przejęta. W tym celu potrzebne jest utworzenie związku szkolnego katolickiego, który już w kilku krajach monarchii istnieje, a nadto założenie uniwersytetu katolickiego.

Nie możemy również pominąć milczeniem, że szerzyciele fałszu, pochodzący z Niemiec i zasilani stamtąd pieniądzmi, pod hasłem: „precz z Rzymem“, starają się oderwać katolików, zwłaszcza w prowincyach niemieckich, od Kościoła św. i uczynić ich heretykami. Ostrzegamy wszystkich przed temi przewrotnemi wichrzeniami.

Kto z prawdami swej św. wiary jest dobrze obznajomiony i kto wyrobił w sobie gruntowne przekonanie religijne, ten względem Boskiego Kościoła, do którego należy, niedopuści się wiarołomnej zdrady. Dlatego, Umiłowani w Panu, *stójcie mocno we wierze* [1]), *bo ona jest początkiem ludzkiego zbawienia, podstawą i źródłem wszelkiego usprawiedliwienia* [2]) i starajcie się o tak potrzebne wykształcenie religijne, bo właśnie niewiadomość w rzeczach wiary jest jednem z najwydatniejszych źródeł, z którego płynie niewiara i odstępstwo od wiary.

W szczególności ze słowem arcypasterskiem zwracamy się do Was, Rodzice katoliccy, którzy przedewszystkiem jesteście obowiązani przyczyniać się do religijnego wykształcenia i wychowania. Wszak Wy jesteście pierwszymi nauczycielami swych dzieci i nawet wtedy, gdy dzieci otrzymały jeszcze innych nauczycieli i wychowawców, powinniście troskliwie czuwać nad tem, aby w religii były utwierdzone i w życiu chrześcijańskiem umocnione. Im pewniejszą i gruntowniejszą będą posiadały znajomość wiary św., tem wierniej trzymać się będą jej zasad, jako takich, które nigdy nie tracą na znaczeniu i życiem swojem składać będą dowód. że wiarę św. sobie cenią i wysoko poważają. Złota książeczka, którą szczęśliwie i chwalebnie panujący Ojciec św. Pius X. w encyklice swojej *Acerbo nimis*, z dnia 15. kwietnia 1905 [3]), jako główny środek do odnowienia ludzkiego społeczeństwa zachwalił i zalecił, *katechizm religii katolickiej,* powinien znaleźć przystęp do Waszych rodzin, powinien się stać nietylko książką szkolną, ale chętnie czytywaną książką domową, książką, której przez całe życie nie wypuszcza się z ręki. Niech to dalekiem będzie od Was, iżbyście mieli pozwolić na to, by dzieci Wasze wzrastały w nieznajomości rzeczy wiary i w obojętności dla niej, albo żebyście mieli, co gorsza, złym przykładem utwierdzać je w tem i zacierać zbawienne wrażenia nauki katolickiej, jakie dzieci w szkole i kościele odbierają. W ten sposób sami ponosilibyście winę tego, że dzieci nie nabyłyby nigdy gruntownej wiedzy i nie nabrałyby szacunku dla jedynie zbawczej wiary chrześcijańsko-katolickiej, albo że nawet mogłyby ją porzucić. *Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą* [4]).

Dalszą chorobą, na którą cierpią nasze czasy i to ciężko, to *publiczna niemoralność,* która się szerzy w sposób zastraszający. Nie da się zaprzeczyć, że wszędzie w świecie cywilizowanym już od dłuższego czasu zauważyć można upadek moralności, który każdego poważniej myślącego przejąć musi trwogą i troską o przyszłość.

---

[1]) I. Cor. 16, 13.

[2]) Syn. Trid. ses. VI., cap. 8.

[3]) Cfr. Curr. VI. a. 1905.

[4]) Matth. XVIII., 10.

Wymownym tego dowodem jest fakt, że związek „separowanych katolików“, chociaż jego pierwsza próba w tym kierunku rozbiła się o przykładny i stanowczy opór katolików, miłujących wiarę chrześcijańską i obyczaj chrześcijański, świeże odważa się czynić zabiegi, aby od władzy państwowej uzyskać rozwiązanie swych małżeństw i uzyskać w ten sposób możność zawarcia nowych związków małżeńskich. Małżeństwo, które według nauki apostolskiej jest *wielkim Sakramentem w Chrystusie i Kościele* [1]), ma być zniżone do rzędu jakiegoś kontraktu, mającego na sobie piętno ludzkiego samolubstwa; mężczyzna i kobieta mają osiągnąć prawo wstąpienia w nowe związki małżeńskie, podczas gdy ich pierwsze małżeństwo według praw Boskich i moralnego porządku świata, których żaden prawodawca ludzki zmienić nie może, jeszcze rozwiązane nie zostało. Czyż to nie znaczy wstrząsać podstawami życia społecznego i pozwolić, aby rozwiązłość wzięła górę? Przypomnieć tu trzeba nieodmienny wyrok Chrystusa Pana: *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [2]).

I dlatego dajemy tu powtórnie wyraz naszemu głębokiemu przekonaniu, któreśmy wypowiedzieli już we wspólnym liście pasterskim z dnia 18. października 1906: „W tem wszystkiem, co zmierza do naruszenia sakramentalnego charakteru i nierozwiązalności małżeństwa, a tem samem do podania w wątpliwość silnej podstawy związku małżeńskiego, nie możemy dostrzedz żadnej reformy małżeństwa, ale owszem źródło niewypowiedzianego zepsucia dla ludzkiej społeczności“ [3]).

Szczególniej ta okoliczność daje nam dużo do myślenia, że niemoralność za dni naszych już nietylko po miastach wygodnie się rozsiada, ale, co gorsza, poczyna się wciskać i do wsi, że już głęboko wniknęła w młodociane koła i występuje z taką zuchwałością, że rodzice, nauczyciele, wychowawcy i duszpasterze częstokroć rozpaczliwie się żalą, że powierzonej sobie młodzieży nie mogą już ustrzedz od moralnego zepsucia. Główna przyczyna tego obniżenia się moralności tkwi bezwątpienia w odwróceniu się od Boga, które coraz straszliwiej się szerzy, dalej w oziębłości i nienawiści do religii, w zapoznaniu Kościoła i w walce przeciw niemu. Niewiara i niemoralność oddziaływują na siebie wzajemnie. Jak niemoralność przyprawia o utratę wiary, tak znowu niewiara wiedzie do niemoralności. Zapewne niektórym, wybranym charakterom, może się udać czasem za pomocą czysto przyrodzonych pobudek zwalczyć siłę namiętności, tkwiącej w naturze ludzkiej, ale aby całe masy ludu utrzymać w karbach moralności, do tego potrzeba żywej wiary w Boga, Wszechmocnego i Najświętszego, potrzeba silnej wiary w wyższe, Boskie prawo moralności, które niższe popędy ludzkie każe podporządkować wyższym, a wszystkie poddać najwyższemu dobru nieśmiertelnej duszy ludzkiej i wiecznemu zbawieniu. Dlatego to bez wiernego oddania się Bogu i Kościołowi, który prawo Boże na ziemi ogłasza, nie może być prawdziwej moralności i nie można się spodziewać prawdziwej poprawy dzisiejszego pożałowania godnego stanu.

Oprócz wspomnianej głównej przyczyny zepsucia obyczajów są jeszcze inne źródła, a temi są według przekonania wszystkich, którzy się nad tą sprawą zasta-

---

[1]) Ephes. V., 32.
[2]) Matth. XIX., 6.
[3]) Cfr. Curr. XIII. a. 1906.

nawiali, zalanie miast i wsi niemoralnemi pismami i dziełami sztuki, z których pierwsze bywają masami rozrzucane, drugie zaś widzieć można na wystawach sklepowych i osobnych przybytkach sztuki, w inseratach, panoramach, kinoteatrach, bioskopach i t. p. Ten sposób krzewienia niemoralności oddziaływa na wszystkie warstwy społeczeństwa, tak niższe, jak wyższe, a co najsmutniejszem jest, na wszystkie klasy wieku i formalnie prze je do niemoralności. Jeżeli w tym kierunku ma nastąpić rzeczywista poprawa, to trzeba użyć wszelkich środków, aby wzrastające pokolenie już w najpierwszej młodości nie uległo tej zaraźliwej chorobie. Przedewszystkiem trzeba je zasłaniać przed powodzią czynników demoralizujących, z którymi się spotyka na każdym kroku, w piśmie czy obrazie, na przedstawieniach teatralnych, czy wreszcie przy najrozmaitszych zabawach. Wrażenia bowiem przy tej sposobności odebrane i poczynione spostrzeżenia tkwią głęboko w żywej wyobraźni młodzieńczej, zatruwają serce i łamią siłę woli, z jaką dotychczas opiera się występkowi.

Rodzice chrześcijańscy, baczcie bezustannie na chrześcijańską karność i porządek w waszych domach i rodzinach, pomni na słowa apostolskie: *A jeżeli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nic ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny* [1]). Ćwiczcie wasze kochane dziatki i domowników w bojaźni Bożej i prawdziwej chrześcijańskiej pobożności, trzymajcie od nich zdala wszystko, coby mogło obrazić ich niewinność i zepsuć ich serca! Precz z waszych domów z dziennikami, pismami i obrazami, które św. wiarę i obyczaj chrześcijański wyszydzają i podkopują, a w młodociane serca wszczepiają zabijającą truciznę niewiary i niemoralności! Natomiast zaopatrujcie domy wasze w dobre książki i czasopisma, które religię i chrześcijańskie życie w rodzinach waszych ochraniają i popierają. Wszak tu rozchodzi się o to, co jest najpiękniejsze i najcenniejsze, o czystość serca dorastającej młodzieży i zachowanie zdrowia i siły naszego ludu. Ale i sami miejcie w poszanowaniu i świętości węzeł małżeński, który jest silną tamą przeciw wykroczeniom zmysłowości, jak to wyraźnie poświadcza św. Paweł Apostol w pierwszym swoim liście do mieszkańców Koryntu (7, 2).

A wy, chrześcijańscy młodzieńcy i dziewice, najpiękniejszego kwiatu waszego życia nie wydawajcie na pastwę grzechu, ale wszelkiemi siłami starajcie się czystość, tę prześliczną ozdobę duszy waszej, zachować nieskalaną! Dlatego bądźcie posłuszni rodzicom waszym, bądźcie pokorni i pracowici! Omijajcie wszelkie złe towarzystwa i unikajcie okazyi do grzechu! Czuwajcie nad waszymi zmysłami, chodźcie w obecności Bożej, miłujcie modlitwę i polecajcie się codziennie, a zwłaszcza w każdej pokusie, przemożnej opiece Najśw. P. Maryi, bądźcie gorliwi i sumienni w wypełnianiu waszych obowiązków chrześcijańskich, przyjmujcie często, jeśli można, codziennie, Komunię św. i zapisujcie się do bractw, wyposażonych w odpusty i do stowarzyszeń kościelnych, które prowadzą do życia szczęśliwego w Bogu. *O, jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością* — tak mówi Pismo św. — *Nieśmiertelną jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi!* [2]).

Najmilsi, gdy wam narzucać będą coś takiego, co obraża wstydliwość lub namawiać was będą do czynów nieprzyzwoitych, nie zachowujcie się wobec tego

[1]) I. Tim. V., 8.

[2]) Sap. IV., 1.

obojętnie, ale okażcie śmiało, że czujecie się tem obrażeni, że nie pozwolicie, iżby ktoś miał mniemać, iż jesteście zdolni wykroczyć przeciw przyzwoitości i dobremu obyczajowi. W ten sposób wielka część tej ohydy moralnej, która się teraz bez przeszkody rozlewa, sama przez się zniknie.

Mężowie chrześcijańscy, nie bójcie się wyrażać publicznie oburzenia waszego z powodu każdej obrazy moralności, owszem okazujcie to jawnie w reprezentacyach ludu, na zgromadzeniach, w stowarzyszeniach, w czasopismach, w broszurach i książkach!

Ale i państwo, i to w szczególniejszy sposób, powołane jest do tego, aby użyczało silnego ramienia dla odparcia rozlicznych zamachów na moralność młodzieży i ludu i dla odwrócenia niebezpieczeństw, które czystości obyczajów wprost zagrażają. Istotnie, państwo wydało prawa, aby zapobiedz niemoralności; zatem idzie tylko o to, aby tych praw przestrzegano. Najmilsi! uważajcie to sobie za obowiązek, aby domagać się zastosowania tych postanowień prawnych, gdy tego zajdzie potrzeba. Gdziekolwiek spostrzeżecie zgorszenie publiczne, żądajcie na miejscu do tego powołanem jego usunięcia. Związek mężczyzn dla zwalczenia publicznej niemoralności byłby bardzo na czasie, mogłyby bowiem zwracać się doń o poczynienie odpowiednich kroków jednostki, któreby w tej smutnej sprawie dla jakichkolwiek powodów nie chciały występować osobiście.

Trzecią główną chorobą naszych czasów jest *nadmierne pragnienie niezależności i dążenie do niej,* które najdosadniejszy swój wyraz znajduje w walce przeciw powadze i nieposłuszeństwie względem zwierzchności przez Boga ustanowionej. W tej walce wszystkie podstawy, na których opiera się dobrobyt ludzkiego społeczeństwa, bywają zachwiane. Zdaje się, że niema *publicznego porządku,* do któregoby potężne stronnictwa nie przypuszczały szturmu, aby go zburzyć. Na dowód tego wystarczy nam powołać się na najświeższe wydarzenia. Czyż jawnych podżegaczy, którzy śmiało głosili rokosz i lud wiedli do buntu przeciwko istniejącemu porządkowi państwowemu, — co więcej, którzy szkoły bez religii zakładali, aby młodzież wychowywać dla swych przewrotowych idei, — czyż takich spiskowców nie ogłasza się za bohaterów i nie czci się jako męczenników za wolność myśli? I kogo nie przejmie wstrętem i zgrozą ostatni przewrót państwowy, dokonany wśród nadzwyczajnych gwałtów i krwi rozlewu?

Podobnież i *powaga kościelna* spotyka się ze śmiałą pogardą i poniżeniem. Moderniści, którzy dogmaty katolickiej wiary i moralności próbowali zastąpić pojęciami pogańskiej filozofii i fałszywej mądrości, a przez to je przekształcić i do niepoznania zeszpecić, pragną nietylko osłabić wymagania życia z wiary, ale także pozbyć się zależności od powagi kościelnej, jako niemiłego ograniczenia wolności ludzkiej. Zaprawdę, modernizm nie jest urojonem niebezpieczeństwem, ale wielkim zamachem przeciw religii w naszych czasach i sprawia niedające się obliczyć spustoszenie w dziedzinie wiary i obyczajów. Jeżeli w naszych krajach nie u wielu katolików znalazł przejęcie, to przecież nie jest wykluczona wielka obawa przed niebezpieczeństwem, bo wzmaga je pielęgnowanie umiejętności takie, jakie prawie wszędzie ma miejsce, a powtóre pycha ludzka, która burzy się przeciw każdej tak zwanej opiece, a więc także przeciw każdej powadze.

Dlatego to Ojciec św. Pius X. wystąpił przeciw modernizmowi, jako zlepkowi wszystkich herezyi, z apostolską stanowczością w encyklice *Pascendi Dominici gregis* z dnia 8. września 1907 [1]) i dał w niej, jakoteż w *Motu proprio* z dnia 18. listopada 1907 [2]) i z 1. września 1910[3]) dokładne wskazówki dla powstrzymania go i zwalczenia. Da się tu zastosować upomnienie, dane przez Apostoła Tymoteuszowi: *Rozkazuję przed Bogiem, który ożywia wszystko i Chrystusem Jezusem, który dał świadectwo przed Poncyuszem Piłatem, dobre wyznanie, abyś zachował rozkazanie bez zmazy, nienaganione aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa* [4]). Tak jest, chcemy wiarę naszą, odziedziczoną po ojcach, zachować nieskalaną i niesfałszowaną, za świetnym przykładem św. Hilarego, który taki wydał okrzyk: *Lepiejby mi było, gdybym na tym świecie umarł, niż żebym na rozkaz czyjejś przemocy miał naruszyć dziewiczą czystość prawdy.*

Do jakiego stopnia doszła pogarda władzy kościelnej za dni naszych, pokazuje to zbyt jasno niesłychana obraza Papiestwa, na jaką się niedawno odważył burmistrz miasta Rzymu. Mowa, którą 20. września ubiegłego roku, jako w czterdziestą rocznicę zdobycia przemocą siedziby Namiestnika Chrystusowego wygłosił, musiała wszystkich katolików przejąć najgłębszem oburzeniem; pełną bowiem była przekręcań prawd dogmatycznych i historycznych, jakoteż szyderstw z Papiestwa i z postanowionej przez Chrystusa nieomylności najwyższego Nauczyciela i Pasterza Kościoła powszechnego. Boskiemu posłannictwu Papiestwa, które oddawna w nadzwyczajny sposób popierało naukę, kulturę i sztukę, śmie syndyk rzymski zarzucać, że „ogranicza swobodę myśli do najszczuplejszego zakresu, że chce za wszelką cenę przez swoje dogmaty uratować panowanie ciemnoty“.

Nawet wolnomyślne czasopisma włoskie i obce potępiły ostro tę mowę, podyktowaną przez nienawiść Kościoła i wściekłość wolnomularską. Namiestnik Chrystusowy, a następca św. Piotra, założył przeciw takiej obrazie publiczny protest w formie listu do swego wikaryusza generalnego, kardynała Piotra Respighiego. Także i katolicy, tak włoscy, jak i z innych stron świata katolickiego, zaprotestowali energicznie przeciw takiemu bezprawiu, które ich również w najdotkliwszy sposób obrażało. Dnia 6. listopada roku zeszłego w obszernej sali ratusza wiedeńskiego zgromadziły się tysiące katolickich mężów, aby otwarcie potępić tę bezprzykładną zniewagę świętej Stolicy Apostolskiej. Również i My, austryaccy Arcybiskupi i Biskupi, podnosimy publicznie w imieniu swojem i waszem nasz głos i zastrzegamy się uroczyście przeciw niegodziwemu postępowaniu burmistrza Rzymu i przeciw obeldze wyrządzonej naszemu Ojcu św. i naszemu św. Kościołowi. Równocześnie wypowiadamy znowu najgorętsze nasze pragnienie, aby przywrócono taki stan, któryby Ojcu św. zapewnił zupełną i rzeczywistą wolność i niezależność.

Najmilsi w Panu!

W ten sposób przed oczyma Waszemi roztoczyliśmy w wielkich zarysach obraz smutnych stosunków obecnej doby, aby zwrócić Waszą uwagę na niebezpieczeństwa

[1]) Cfr. Curr. XI. XII. a. 1907.
[2]) Cfr. Curr. XI. XII. a. 1907, pag. 128 squ.
[3]) Cfr. Curr. XIII. a. 1910.
[4]) I. Tim. VI. I., 14.

grożące świętej Matce Kościołowi i monarchii naszej, a zarazem zachęcić Was do energicznego odporu. *A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą: abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać* [1]. *Czuwajcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się!* [2])

Zaprawdę, pokażcie siłę i bohaterską odwagę, gdy zajdzie potrzeba wyznawania Waszej św. katolickiej wiary i jej obrony przeciw grożącym niebezpieczeństwom! Ale dbajcie także usilnie o gruntowne zaznajomienie się z prawdami wiary i obyczajów, gdyż znajomość religii jest najpewniejszą drogą do jej poważania i najpotężniejszą ochroną przed odstępstwem od wiary. Żyjcie nienagannie i przykładnie; a czuwajcie także nad Waszemi dziećmi i nad tymi, którzy pieczy Waszej zostali powierzeni; przez modlitwę, naukę i dobry przykład, zaprawiając ich do bojaźni Bożej i prawdziwej pobożności, a odwracając od nich zaraźliwe tchnienie grzechu i pokusy.

Stójcie silnie i wiernie przy nienaruszonej opoce Piotrowej, przy widzialnym Namiestniku Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Ojcu św. Piusie X., który jako kapłan i biskup-jubilat, otoczony tylu wrogami, mądrze i z ojcowską łagodnością, ale także z nieugiętą mocą rządzi Kościołem, jako królestwem Bożem, niewzruszony w urzeczywistnianiu swego hasła: *wszystko odnowić w Chrystusie,* jak tego znowu dał znakomity dowód w najnowszem rozporządzeniu o częstej i codziennej Komunii św. i o wieku dzieci, które poraz pierwszy mają przystąpić do Komunii św. Jego wyroki i zarządzenia niech spotykają się u Was zawsze z taką uległością i czcią, jaka przystoi katolikom niezachwianym w swoich przekonaniach.

Spełniajcie też wiernie obowiązki swoje względem naszego Monarchy, który niedawno wśród ogólnej radości poddanych skończył ośmdziesiąty rok życia, a sześćdziesiąty drugi swego panowania. Nie dajcie się żadnemi namowami zachwiać w wierności i przywiązaniu do tronu i do dostojnego Domu cesarskiego!

Naostatek, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli która cnota, jeśli która chwała karności, to obmyślajcie. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie! [3])

Dan w Wiedniu, w święto Opieki Najśw. Panny Maryi, 17. listopada 1910.

---

[1]) Ephes. VI., 13.
[2]) I. Cor. XVI., 13.
[3]) Ephes. IV. VIII., 7.

List ten odczytać należy z ambony w najbliższą niedzielę po otrzymaniu go.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 14. stycznia 1911.

Ks. Dr. Władysław Mysor
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.